

Elektrownia jądrowa + huragan = przepis na katastrofę

6 października 2017

Tego lata huragany Harvey i Irma groziły zniszczeniem sześciu amerykańskich elektrowni jądrowych. Z jakiegoś powodu media głównego nurtu przemilczały ten fakt, choć trudno zapewne bagatelizuje się tak duże niebezpieczeństwo. Towarzyszące huraganom ulewy i zawrotne prędkości wiatru mogły całkowicie zniszczyć te zakłady, co dla wielu Amerykanów oznaczałoby niemalże apokaliptyczny koniec.

Wielu z nas nie myśli już o Harvey i Irmie, jednak zagrożenie jakie się z nimi wiąże pozostało. Na Ziemi od wieków mamy do czynienia z trąbami powietrznymi, trzęsieniami, tsunami i innymi zjawiskami wywołanymi ekstremami pogodowymi, które niszczą zbudowaną przez człowieka infrastrukturę.

Jak już wspomniano, huragany Harvey i Irma zagrażały sześciu elektrowniom jądrowym: dwóm w południowym Teksasie, dwóm na wyspie Key Largo oraz dwóm z położonym na północ od Miami. Wszystkie one są zależne od zewnętrznego źródła zasilania, co już samo w sobie stanowi niebezpieczeństwo.

To właśnie brak zasilania był przyczyną katastrofy w 2011, kiedy to w japońską elektrownię Fukushima Daichi uderzyło tsunami, a woda doprowadziła do zwarcia. Brak prądu uniemożliwił chłodzenie rdzeni reaktora. Trzy z nich się stopiły. Opływająca je woda odprowadzała ich resztki do Pacyfiku, a wraz z nimi ogromne ilości radioaktywnych izotopów, w tym cezu, jodu i strontu. Cztery lata później, w 2015 roku, radioaktywne zanieczyszczenie dotarło do wybrzeży Kalifornii. A to oznacza, że 1/3 wód w naszych oceanach zawiera promieniotwórcze substancje z Fukushima. Według ekspertów, ich skażenie jest już tak duże, że spożywanie ryb z Pacyfiku jest niebezpieczne dla naszego zdrowia.

Jednak nie tylko wody zostały zanieczyszczone. W Fukushima w czterech z sześciu reaktorów doszło do wybuchu wodoru, zaś promieniotwórczy opad objął rejon dużo większy niż w przypadku Hiroshimy czy Nagasaki. Co gorsza, elektrownia nadal stanowi duże zagrożenie, ponieważ na terenie zakładu znajdują się popadające w ruinę baseny z radioaktywnym paliwem: „W przeciwieństwie do reaktorów, które jeszcze się jakoś trzymają, nie można tego samego powiedzieć o basenach. W przypadku kolejnego tsunami czy huraganu ich zniszczenie będzie niewyobrażalne w skutkach” – twierdzi Kevin Kamps z organizacji Beyond Nuclear.

25 lat temu, w 1992 roku, przechodzący nad USA Huragan Andrew uszkodził system ochrony przeciwpożarowej na Florydzie. Oko cyklonu znalazło się wtedy nad reaktorem, dosłownie wymiatając przylegające do niego budynki. Jak już wspomniano, oczywistym jest, że ludzkość doświadczy kolejnych niszczycielskich burz, kiedy to przenoszone z wiatrem śmieci uszkodzą wybudowane obiekty. Niepokojącym jest jednak fakt, że podobnie jak w przypadku Andrew, podczas Harvey właściciele elektrowni jądrowych nie zdecydowali się na choćby czasowe ich wyłączenia, ponieważ to oznaczałoby dla nich utratę części zysków (na Florydzie przed uderzeniem Irmy praca reaktorów została wstrzymana). Niestety, zgodnie z obowiązującym w USA prawem, to nie na nich ciąży odpowiedzialność za zniszczenia wywołane zjawiskami pogodowymi. A zatem właścicielom elektrowni jądrowych opłaca się utrzymywanie ich w pracy tak długo, jak to możliwe, mimo oczywistego zagrożenia, jakie się z tym wiąże. Już wtedy 25 lat temu, tj. po huraganie Andrew, zaczęto zastanawiać się nad zasadnością kontynuacji energetyki jądrowej w obliczu nieprzewidywalnych ekstremów pogodowych z jakimi coraz częściej mamy do czynienia.

Na całym świecie mamy ok. 430 reaktorów. W samych Stanach Zjednoczonych jest ich 99. Stopień ich zabezpieczenia przed naturalnymi żywiołami jest różny. Wiele elektrowni jądrowych już zostało uszkodzonych w wyniku trzęsień ziemi, sztormów,

tsunami i powodzi. W obliczu tego wszystkiego, cisza w mediach w temacie ewentualnych szkód, jakie mogły wyrządzić reaktorom Harvey i Irma, jest co najmniej dziwna. Także na naszym rodzimym podwórku, gdzie szykują się duże zmiany w energetyce jądrowej. **Latem br. Ministerstwo Rozwoju podjęło decyzję o budowie pierwszej w Polsce elektrowni jądrowej, zlokalizowanej w województwie pomorskim. Tego samego lata potężne nawałnice na Kaszubach zniszczyły prawie 50 tys. ha lasów, łamiąc drzewa jak zapałki, zrywając z domów dachy i odcinając ludzi od dostaw prądu na wiele dni. Pod koniec lata zrobiło się głośno o Harvey i Irmie szalejących nad USA. Nasz rząd miał zatem wystarczająco dużo czasu i powodów, by wycofać się ze swojej decyzji, która naraża nas wszystkich na ogromne niebezpieczeństwo.**

Opracowanie: Xebola

Źródła: Xebola.wordpress.com, WolneMedia.net